

Spotkanie w Mokrzeszowie

W dniach 9-10 marca 2012 roku w Mokrzeszowie spotkali się miłośnicy Sudetów by wziąć udział w Sympozjum górskim bis, będącym powtórzeniem imprezy zorganizowanej w grudniu w Krakowie. Tak samo jak w Krakowie, na spotkanie przybyło kilkadziesiąt osób. Z tą małą różnicą, że tutaj przewagę stanowili ludzie na co dzień chodzący po Sudetach. W Krakowie, ze zrozumiałych względów, przewagę mieli chodzący głównie po Tatrach. Spotkanie zostało przygotowane przez Klub Turystyki Górskiej "Łazek" z Wrocławia i Delegaturę Sudecką KTG ZG PTTK. Wśród przybyłych można było wypatrzeć takich znamienitych gości jak: Marek Staffa, Jerzy Kapłon, Jerzy Gajewski, Marian Hawrysz i Janusz Konieczniak. Na początku spotkania Wiceprezydent Świdnicy Pan Ireneusz Pałac wręczył Odznaki honorowe "Za zasługi dla turystyki" przyznane przez Minister Sportu i Turystyki dla Kol. Wandy Haas oraz dla KTG "Łazek".



Leszek Majewski opowiada o Franzu Pablu

Tym razem jako pierwszy wystąpił Leszek Majewski z Kłodzka. Opowiedział on nam o Franzu Pablu uważanym za pierwszego licencjonowanego przewodnika sudeckiego. Ten niezwykle uzdolniony człowiek rozpoczął swoją działalność przewodnicką około 1800 roku, jednak swoje uprawnienia do oprowadzania turystów otrzymał w roku 1813 od przebywającego tu króla Fryderyka Wilhelma. Były to pierwsze tego typu uprawnienia w Europie. Niebawem będziemy obchodzili dwusetną rocznicę tego wydarzenia. Dowiedzieliśmy się z wypowiedzi Leszka, że Franz Pabel oprowadzał ludzi przez ponad siedemdziesiąt lat. W tym czasie dbał o pokazywany teren. Przyczynił się do jego uatrakcyjniania. A ponieważ swoją pracę traktował bardzo poważnie, trzeba stwierdzić, że do dnia dzisiejszego nie znalazł się nikt kto przebiłby jego dokonania. Na koniec swojego wystąpienia Leszek zaproponował odśpiewanie piosenki napisanej przez niego na cześć Franza Pabla, której tekst rozdał chętnym. Jak było do przewidzenia nie sprawiło to problemu. Najlepiej wszystkim wyszedł refren:

Dobrze jest, dobrze jest turystą być, turystą być
Zwiedzać świat, zwiedzać świat wiedzą żyć, wiedzą żyć
Sławić też, sławić też krainę swą, krainę swą
Pieśnią, baśnią, legendą.





Jacek Pielich opowiedział o początkach budowy kolei w Sudetach. O kolejnych fazach jej rozwoju. O jej unowocześnianiu, a także o okresie powolnego jej upadku. Niestety dzisiejsza kolej w porównaniu z jej początkami nie jest wzorcowa. A i działające obecnie linie kolejowe specjalnie nie odbiegają, jeśli chodzi o ich trasy, od tych pierwotnych.

Jacek Potocki przekazał nam trochę wiadomości statystycznych na temat zmian w ludności na terenie Sudetów w różnych okresach, a także zmian w bazie turystycznej na tym terenie. Mogliśmy dzięki temu dowiedzieć się jaki wpływ miały ruchy ludności (zwłaszcza w okresie po II wojnie światowej) na rozwój bazy turystycznej. Dotyczyło to Sudetów zarówno po obecnej polskiej jak i czeskiej stronie granicy.

Marek Szot przedstawił krzyże pokutne na Ziemi Kłodzkiej. Pokazał zdjęcia wielu obiektów aby zobrazować ich różny wygląd. Opowiedział także skąd się one wzięły i

jak ówczesne prawo przyczyniało się do ich powstawania.



Na lewym zdjęciu Marek Szot, na prawym Krzysztof Tęcza, który otrzymuje od Krzysztofa R. Mazurskiego jego najnowsze dzieło

Ostatnim występującym był autor tych słów (Krzysztof Tęcza). Ponieważ większość obecnych doskonale znała chatki turystyczne w Karkonoszach, pozwoliłem sobie przygotować zupełnie nowe wystąpienie. Pominąłem informacje o chatkach tak by pokazać jak najwięcej zdjęć. Z tym, że jak w Krakowie pokazywałem zdjęcia chatek zrobione w okresie letnim, tak tutaj pokazałem zdjęcia wykonane wyłącznie zimą. Dodam, że zaprezentowane zdjęcia wykonałem kilka dni przed wystąpieniem, a więc były one jak najbardziej aktualne.

Spotkanie w Mokrzeszowie połączono z pierwszą publiczną prezentacją nowej książki Krzysztofa R. Mazurskiego pt. "Historia turystyki sudeckiej". Autor w krótkim wystąpieniu powiedział nam dlaczego wpadł na pomysł napisania tej pozycji i co chciał przez to osiągnąć. Ponieważ książka liczy grubo ponad sześćset stron, na pierwsze komentarze przyjdzie czas. Na razie cieszymy się, że w ogóle ukazała się taka pozycja. Jest ona bowiem zaczątkiem do uzupełniania zawartych w niej faktów tak by po pewnym czasie można było pokazać jeszcze więcej z dziejów turystyki w Sudetach. A na

razie książka wydana nakładem Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie rozchodziła się jak świeże bułeczki. Zwłaszcza, że cena była promocyjna, a i Krzysztof rozdawał autografy. Dyrektor COTG Jerzy Kapłon przekazał kilka egzemplarzy dla wygłaszających referaty, a Krzysztof R. Mazurski dodawał dla każdego z nich piękną dedykację.



Wieczorem spotkaliśmy się ponownie, tym razem na III Biesiadzie "U górali sudeckich". Wiem, zaraz ktoś się zapyta jakich górali? Ubiegając to pytanie informuję, że biesiady te wymyślił Klub Górski "Łazek", a pytany przeze mnie Marek Szot odpowiedział, że w zasadzie słowo górali powinno być w cudzysłowie. Należy zatem traktować to z przymrużeniem oka. Impreza ta została pomyślana jako spotkanie ludzi gór, którzy przy wspólnym stole, będą rozmawiali o górach, o swoich poczynaniach czy nurtujących ich sprawach. Rozmowy te będą jednak luźne, czasami z pewnym dystansem. Chodzi bowiem o to, by poprzez pojawiające się ostatnio różne, wręcz niedorzeczne przepisy dotyczące przewodnictwa, nie dać się wciągnąć w zbyt daleko idącą krytykę zmierzającą do zachowań agresywnych. Z założenia spotkanie takie ma tworzyć klimat do luźnej wymiany swoich myśli, przekonań czy pomysłów. A gdzie jak nie przy biesiadnym stole można takie rozmowy prowadzić najlepiej. Dlatego też i tym razem rozmawiano do późnej nocy a przy okazji świetnie się bawiono.

Muszę jeszcze dodać, że w międzyczasie zorganizowano egzaminy przodownicze oraz na rozszerzenie posiadanych uprawnień. Przeprowadzono także rozmowy na temat organizacji tegorocznego Zlotu Sudeckich Przodowników Turystyki Górskiej. Niebawem ukaże się specjalny komunikat ze szczegółami tej imprezy.



Bogusław Szawerda (Rumcajs) pokazuje miejsce pochówku Augusta Wilhelma Kramsta, dawnego właściciela tych ziem

W niedzielę rano Bogusław Szawerda, zwany Rumcajsem, poprowadził najbardziej wytrwałych na wycieczkę podczas której pokazał walory krajoznawcze w parku otaczającym pałac oraz ciekawsze zabudowania wsi. Na chwilę przystanęliśmy przy pomniku nagrobnym Augusta Wilhelma Kramsty, dawnego właściciela. W deszczu i silnym wietrze dotarliśmy nad jezioro Daisy zwane także Zielonym. Zobaczyliśmy tutaj wapienniki. W jednym z nich urządzono swego czasu dla księżnej przytulny "apartament", z okien którego mogła oglądać sztuczne kaskady, którymi spływała woda do wyrobiska kopalnianego. Jeszcze dzisiaj można znaleźć tutaj skamieliny z okresu dewońskiego. Władysław Dybowski opisał je już w roku 1873.



Nieoczekiwane spotkanie

Gdy wracaliśmy spotkała nas zasłużona nagroda. Wyszło piękne słońce, a na polach pojawiło się stado saren. Do tego ze wzgórza zobaczyliśmy wspaniałą panoramę Świdnicy. Gdy tak oglądaliśmy widoczne na horyzoncie wieże dojrzelśmy tą zamontowaną w poniedziałek, a więc zaledwie parę dni wcześniej, na wieży ratuszowej. Pięknie prezentował się także sam Mokrzeszów. Widać było kościół św. Jadwigi, przy którym znajduje się jeden z dwóch krzyży pokutnych jakie możemy obejrzeć we wsi. Widać także było budynek szpitalny, który wzbudza szczere zainteresowanie w każdej z przejeżdżających tędy osób. Często brany jest za pałac. Zbudowano go jednak w latach 1883-6 jako szpital kawalerów maltańskich. Mówi się o nim, że podczas II wojny światowej był tzw. Domem Matek czyli obiektem, w którym „powstawała” czysta rasa. Jednak nie jest to do końca takie jasne. Wiele lat temu brałem udział w zorganizowanej tutaj przez Andrzeja Scheera Biesiadzie Pokutnej i miałem okazję zwiedzić ten obiekt bardzo dokładnie. Znajduje się w nim piękna kaplica.



Zdjęcie z kroniki szkolnej, na którym widać nieistniejącą już wieżę na budynku szpitala

Nie byłbym sobą gdybym nie wywęszył czegoś ciekawego, dlatego gdy odkryłem Izbę Tradycji i Patrona Szkoły, którym jest Wincenty Witos, poprosiłem o umożliwienie jej zwiedzenia. Okazało się, że są tam piękne zbiory związane z historią szkoły. Najważniejsze w nich to stare kroniki, w których znajdują się setki zdjęć z wypraw turystycznych organizowanych przez wiele lat dla uczniów. Można dowiedzieć się tutaj z jakimi szkołami w różnych krajach współpracowano. Znajduje się tutaj także sztandar szkoły. Pan Bogusław, który oprowadzał nas po Izbie opowiedział nie tylko historie szkoły ale wyjaśnił nam czym w tej chwili zajmują się tutaj nauczyciele. To właśnie tu organizowane są egzaminy kucharskie i tu prowadzi się Warsztaty Terapii Zajęciowej dla osób z upośledzeniem umysłowym.

Jeśli ktoś chciałby dowiedzieć się czegoś więcej to myślę, że mogę spokojnie w imieniu gospodarzy powiedzieć - przyjeżdżajcie.

Krzysztof Tęcza